Księga III Zamek

Hrabia wracał do siebie; lecz konnia wstrzymywał,

Głową coraz w tył kręcił, w ogród się wpatrywał.

I raz mu się zdawało, że znowu z okienka

Błysnęła tajemnicza, bieluchna sukienka

I coś lekkiego znowu upadło z wysoka,

I przeleciawszy cały ogród wmgnieniu oka,

Pomiędzy zielonymi świeciło ogorki:

Jako promień słoneczny, wykradłszy się z chmurki,

Kiedy śródroli padnie na krzemienia skibę

 Lub śród zielonej łąki w drobnąwody szybę.

Hrabia zsiadł z konia, sługi odprawił do domu,

A sam ku ogrodowi ruszył po kryjomu.

Dobiegł wkrótce parkanu, znalazł w nim otwory

I wcisnął się po cichu, jak wilk do obory.

Nieszczęściem, trącił krzaki suchego agrestu:

Ogrodniczka, jak gdyby zlękła się szelestu,

Oglądała się w koło, lecz nic nie spostrzegła;

Przecież ku drugiej stronie ogrodu pobiegła.